

# Z PRASY

## W DOLINIE PRĄDNIKA — BEZ ZMIAN

„**Między hutą cynku a Maczugą Herkulesa**” — to tytuł obszernego reportażu W. Najhata, zamieszczonego 4 lutego br. w tygodniu „Motor”. Tematem jest nieślabnące turystyczne, a przede wszystkim przemysłowe „natarcie” na powiat olkuski, przede wszystkim na Ojcowski Park Narodowy.

„W tym rejonie, szczególnie wygodnym dla organizatorów „wypoczynku niedzielnego” — czytamy na wstępie — „... w ciągu roku przewija się (...) prawie milion turystów, z czego około pół miliona przypada na wycieczki, 300 tysięcy z górą na uczestników wypoczynku świątecznego, a jedynie 25 tysięcy na pobyty wczasowe. Czy dlatego, że nie ma tu po co przyjeżdżać? Na pewno jest jeszcze po co, chociaż, jeśli nie zostaną zahamowane niektóre procesy, wkrótce będziemy tu mieli jedynie nagie, wietrzejące skały oraz kikuty drzew, a do rzadkiego geograficznego zjawiska, jakim jest pobliska Pustynia Błędowska, dojdzie niedługo „Skalista Pustynia Ojcowska” — w pełni już dzieło niefrasobliwego człowieka...”

Stwierdziwszy z kolei, że rozbudowujący się tu dynamicznie przemysł (około 400 „trucicieli” — w najbliższej okolicy!) daje dziś produkcję wartości ponad 5 miliardów złotych, z którą konkurencji nie wytrzymuje turystyka ze swymi 200 milionami dochodu, autor artykułu podkreśla, że „przynajmniej w dzisiejszym wydaniu jest ona dla powiatu ciężarem — czego jaskrawym przykładem jest sam Ojców”.

„Jeśli do tego, co robi przemysł doda się, szczególnie świąteczną, motoryzację z jej spaliniami, to niema się co dziwić, że ginie unikalna roślinność typowa dla Doliny Prądnika, że w lasach wydziela się posusz, że zamierają jedliny, a opady pyłów przekraczają 60 ton na kilometr kwadr. rocznie...”

„Powiat olkuski należy do niestety zbyt wielu już powiatów w Polsce, które za niewątpliwie korzyści szybkiej industrializacji płacą bardzo poważną, na pewno zbyt wysoką cenę — wynikającą z sąsiedztwa zakładów emitujących szkodliwe gazy i pyły”.

„Interes Narodowego Parku Ojcowskiego — czytamy dalej — interes jego zagrożonych skarbów (...) wymaga nie tylko rozwiązania problemów wynikających z sąsiedztwa przemysłu, ale także rozwoju zmotoryzowanej turystyki. Tym bardziej, że choć nadal można liczyć się z najazdem na Ojców, Pieskową Skałę i okolice tysięcy nieświadomych niczego turystów i niedzielnych wycieczkowiczów (...) to pierwsze dziesiątki ludzi zaczynają już uciekać z tego pięknego powiatu z powodu trudnych do zniesienia skutków zanieczyszczenia powietrza i wody, z powodu niszczenia krajobrazu przez przemysł...”

Przedstawiwszy zamierzenia władz powiatowych w kierunku ratowania sytuacji (m. in. stworzenie pasów leśnych wokół największych aglomeracji) autor tak reasumuje swe wywody:

„W interesujących skądinąd materiałach informacyjnych, jakie poszczególne zakłady przygotowały dla dziennikarzy (...) znaleźć można było wszystko z wyjątkiem informacji o programach działania na rzecz ochrony środowiska, czyli inaczej — gałęzi, na której się siedzi. Istnieje więc obawa, że zanim powiat doczeka się nowego Herkulesa, który oczyści tutejszą prawdziwą stajnię Augiasza w dziedzinie dewastacji środowiska, zwali się z powodu erozji „Maczuga Herkulesa” w Dolinie Prądnika. Bo „nec Herkules contra plures...”